

Rec.: Krzysztof Rafał Prokop, *Arcybiskupi halicy i lwowscy obrządku łacińskiego*, Biały Dunajec-Ostróg 2010, ss. 449, il.

Wydawana od prawie dekady przez ośrodek „Wołanie z Wołynia”, seria poświęcona pasterzom dawnej metropolii lwowskiej doczekała się niejako najważniejszej swojej części¹. Tym razem Autor wielu dzieł traktujących o życiu i działalności hierarchów polskiego Kościoła podjął się trudu napisania zbioru życiorysów metropolitów lwowskich. Okazją do upamiętnienia dokonań hierarchów „Miasta Zawsze Wiernego”, poza zapewne chęcią uzupełnienia serii i spełnienia oczekiwań czytelników, stał się zdaniem K. R. Prokopa jubileusz sześćsetlecia przeniesienia metropolii z Halicza do Lwowa przypadający w 2012 r., a także równie dostojna okazja jaką była obchodzona w roku 2009 rocznica śmierci bł. Jakuba Strzemię, jednego z arcybiskupów halickich. Dzieło to, jak sam Autor zaznacza we *Wstępie*, stanowi także dopełnienie nieco szerszego zamysłu jakim było stworzenie, by posłużyć się Jego słowami, „korpusu prozopograficznego rodzimego episkopatu na przestrzeni stuleci” (s. 11)². Ukazanie się pracy o pasterzach Lwowa, drugiej obok gnieźnieńskiej metropolii na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, spełnia więc niewątpliwie oczekiwania czytelników i tych zainteresowanych historią Rzeczypospolitej, i tych, którym szczególnie bli-

¹ Wcześniej wydane pozycje dotyczące pasterzy tej metropolii to: K.R. Prokop, *Sylwetki biskupów łuckich*, Biały Dunajec-Ostróg 2001; Tenże, *Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV-XVIII w. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec-Ostróg 2003; Tenże, *Biskupi kamienieccy od średniowiecza do współczesności*, Biały Dunajec-Ostróg 2007.

² Tu należy wymienić następujące prace: K.R. Prokop, *Biskupi Kościoła katolickiego w III Rzeczypospolitej. Leksykon biograficzny*, Kraków 1998; Tenże, *Poczet biskupów krakowskich*, Kraków 1999; Tenże, *Arcybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu*, Kraków 2000; Tenże, *Biskupi pomocniczy w diecezjach polskich w dobie przedtrydenckiej (2 poł. XIII-1 poł. XVI w.)*, Kraków 2002; *Polscy biskupi franciszkańscy*, Kraków 2003; Tenże, *Biskupi zachodniopomorscy (X-XX w.)*, Koszalin 2003; Tenże, *Pasterze i rządcy diecezji mińskiej, pińskiej i drohiczyńskiej*, Drohiczyn 2006.

skie są dzieje dawnych Kresów. Owych obszarów zainteresowań zresztą nie sposób rozdzielać, bowiem Autor, czego dał przykład w poprzednich swoich dziełach, pisząc o biskupach różnych diecezji, starał się ukazywać ich w szerszym ujęciu, jako członków polskiego episkopatu, polityków i senatorów Rzeczypospolitej.

Dzieło obejmuje życiorysy 45 hierarchów, w tym dwóch nominatów. Jak tłumaczy Autor we wspomnianym *Wstępie*, nie poświęcono osobnych biogramów biskupom, którzy w latach 1968-83 administrowali częścią archidiecezji lwowskiej jaka znalazła się w granicach powojennej Polski. Nie oznacza to oczywiście istnienia jakiejś luki w dziejach najnowszych archidiecezji. Kierujący w tych latach jej polską częścią biskupi: Jan Nowicki oraz Marian Rechowicz znaleźli swoje miejsce w biogramie Mariana Jaworskiego, od 1984 kolejnego administratora apostolskiego w Lubaczowie, a od 1991 r. arcybiskupa lwowskiego, po odbudowie struktur diecezjalnych na Ukrainie. W pełni należy się też zgodzić z koncepcją Autora ukazania w jednym szkicu arcybiskupów halickich i lwowskich z pominięciem życiorysów pierwszych pasterzy diecezji lwowskiej. Burzliwe dzieje ziem ruskich, włączonych do Królestwa Polskiego przez Kazimierza Wielkiego, a następnie znalezienie się tych terenów pod rządami Węgier, nie tworzyły właściwego klimatu dla rozwoju Kościoła łacińskiego na tych ziemiach. Brak źródeł, a niekiedy ich sprzeczność, a także mała aktywność wielu hierarchów sprawujących tam swoją posługę, powodują, że początki struktur kościelnych na tych terenach giną w mrokach dziejów. Niewiele więc wiadomo o pierwszych biskupach Lwowa, a i pierwsi arcybiskupi haliccy to hierarchowie stosunkowo mało znani.

Przeżywający trudne chwile w początkach swojego istnienia Kościół halicki i lwowski, z czasem rozwinął się w prężny ośrodek duszpasterski, na czele którego stało wielu wybitnych hierarchów takich jak wspomniany bł. Jakub Strzemię, Mikołaj Trąba, późniejszy pierwszy prymas Polski, słynny humanista Grzegorz z Sanoka, czy najślawniejszy polski dziejopis Jan Długosz, któremu wszakże nie dane było doznać nominacji papieskiej. Archidiecezja lwowska pozostawała zawsze niejako w cieniu archidiecezji gnieźnieńskiej i pod względem uposażenia ustępowała miejsca wielu innym diecezjom. Z tego powodu też jej pasterze rekrutowali się zwykle spośród biskupów mniej eksponowanych stolic (Kamieniec Podolski, Inflanty), lub spośród lwowskich sufraganów, albo nawet duchownych nie mających sakry biskupiej. Nie

zmienia to jednak faktu, że hierarchowie lwowscy jako posiadacze tytułu arcybiskupiego, zajmowali wysokie miejsce w senacie zaraz za prymasem. Dopiero też w czasach niewoli narodowej Kościół polski doczekał się kolejnych metropolii, czyli warszawskiej i poznańskiej.

Lwów zresztą zapisał się w dziejach Rzeczypospolitej niezwykle ważnymi wydarzeniami, by na tym miejscu wspomnieć jedynie o słynnych ślubach lwowskich Jana Kazimierza w 1656 r., czy obronie miasta w 1919 r. Z początkiem XX w. zasiadł na lwowskiej metropolii także jeden z najwybitniejszych jej pasterzy, późniejszy święty, Józef Bilczewski. Przez tego hierarchę, a później kolejnych jego następców: Bolesława Twardowskiego i Eugeniusza Baziaka, dzieje Kościoła lwowskiego wiążą się z osobą innego wielkiego Polaka, błogosławionego papieża Jana Pawła II. Wspomnieć także należy, że we współczesnych nam czasach, kiedy odnowione zostały struktury kościelne na Ukrainie, metropolita lwowski Marian Jaworski jako pierwszy pasterz na tej stolicy został obdarzony przez wspomnianego wielkiego papieża purpurą kardynalską, co stanowiło nie tylko wyróżnienie dla tego zasłużonego hierarchy, ale także przydało splendoru wiekowej i szacownej metropolii lwowskiej.

Z pewnością posiadająca tak bogatą historię archidiecezja lwowska zasługiwała na dobrze opracowany poczet swoich pasterzy, zwłaszcza, że jak sam Autor zaznaczył we *Wstępie*, archidiecezja ta, przez długie lata z różnych względów była zaniedbywana przez historyków. Wypada tym bardziej więc podziękować Autorowi za podjęcie się trudu opracowania tego zbioru życiorysów lwowskich pasterzy i podążenie, by znów użyć trafnych Jego słów: „szlakiem przetartym tylko w bardzo znikomym stopniu”.

Mimo szacunku do Autora, Jego wysiłków i podziwu dla Jego erudycji, nie sposób jednak nie wyrazić kilku uwag krytycznych pod adresem tego dzieła. Otóż już na początku pracy zdarza się Autorowi błędzić po owych znikomo przetartych szlakach. Niepokojące wydają się już zapowiedzi zawarte we *Wstępie*, gdzie K. R. Prokop zastrzega, że Jego praca nie będzie wnosila zasadniczo nowych kwestii i będzie dziełem o charakterze raczej „kompilacyjnym”, bardziej uporządkującym i ogarniającym obecny stan badań (s. 11). Dalej zapowiada, że będzie to praca nie obciążona aparatem naukowym, przeznaczona dla szerszego kręgu odbiorców, praca o charakterze popularnonaukowym. Treść poszczególnych biogramów potwierdza obawy, że przygotowując kolejny tom poświęcony hierarchom polskiego Kościoła, Autor poszedł

w bliżej nieokreślonym kierunku. Lektura książki nie jest bowiem łatwa, można zaryzykować stwierdzenie, że miejscami nawet nużąca i wymagająca niebywałego skupienia.

Może zacząć trzeba od tego, że poszczególne biogramy nie zostały skonstruowane w zgodzie z porządkiem chronologicznym. Trudno pokusić się o próbę przedstawienia jakiegoś schematu. Na początku zwykle jest krótka charakterystyka postaci opisywanego hierarchy, czasem charakterystyka jego rodu, dalej okoliczności objęcia archidiecezji, później dopiero Autor przechodzi do życiorysu opisywanego arcybiskupa, wielokrotnie jednak gubiąc (lub świadomie porzucając?) wątek i chronologiczną ciągłość opisywanych wydarzeń. Oczywiście następstwo poszczególnych części biogramu nie jest sprawą przesądzoną i stałą. Owo odchodzenie od tematu i gubienie wątku związane jest zaś z próbami powiązania życiorysu opisywanej postaci ze współczesnymi jej wydarzeniami lub innymi postaciami historycznymi żyjącymi w omawianej epoce. Czasem też z próbą wyjaśnienia czytelnikowi kwestii całkowicie nie związanych albo w znikomym stopniu powiązanych z opisywaną postacią i archidiecezją lwowską. Weźmy za przykład biogram abpa Feliksa Ligęzy (1555-1560). Na początku życiorysu owego biskupa Autor czyni dygresję dotyczącą nazwisk staropolskich, twierdząc zgodnie zresztą z prawdą, że w XVI w. dochodziło do przyjmowania różnych nazwisk przez poszczególne gałęzie tego samego rodu. Tak było w przypadku Ligęzów i Niewiarowskich. Następnie przechodzi Autor do opisu rodziny Niewiarowskich i wymienia duchownych z tego rodu. Wprawdzie na koniec dochodzi do konkluzji, że jedna z Niewiarowskich, Helena była babką króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i jego młodszego brata prymasa Michała Jerzego (s. 113). Jaki to jednak ma związek z Feliksem Ligęzą? W sytuacji kiedy szlachta polska zawierała małżeństwa prawie wyłącznie w ramach swojego stanu oraz posiadała wyłączne prawo piastowania urzędów, wśród przodków tego czy innego dostojnika znajdziemy wielu zasłużonych dla Kościoła ludzi, wiele też znanych postaci uda się połączyć bliższymi lub dalszymi więzami pokrewieństwa... Z kolei biogram biskupa Pawła Tarły (1561-1565), staje się dla K. R. Prokopa okazją do przypomnienia, że nie wszystkie nazwiska szlacheckie kończyły się na „-ski” lub „-cki”. Przystępując do opisu życiorysów poszczególnych biskupów Autor zwykł się powoływać, jak sam stwierdził w biogramie Jana Sienieńskiego (s. 132), na życiorysy tych członków rodu, którzy już wcześniej

zasiedli w gronie episkopatu. Założenie całkowicie słuszne i opisując powiązania rodzinne wymienionego pasterza lwowskiego nie sposób było nie wspomnieć o kardynale Zbigniewie Oleśnickim, oraz noszącym to samo imię i nazwisko jego bratanku prymasie, czy innym zwierzchniku polskiego Kościoła z tego rodu, Jakubie Sienieńskim, bowiem jak przypomina Autor, Oleśnicy i Sienieńscy to dwie gałęzie tego samego rodu. Po co jednak szczegółowo opisywać te powiązania genealogiczne i wspominać na tym miejscu spór Jakuba Sienieńskiego z Kazimierzem Jagiellończykiem o biskupstwo krakowskie? Po co na innym miejscu opisywać dokonania słynnego kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego, a następnie ród Zamoyskich herbu Jelita i przywoływać biskupów jakich wydała owa rodzina w biogramie biskupa Jana Zamoyskiego h. Grzymała? Tylko po to aby stwierdzić, że nie należał on do rodu słynnego magnata? Dygresja na temat tragicznego i kryminalnego charakteru śmierci sufragana gnieźnieńskiego Stawowskiego, mimo, iż oczywiście bardzo ciekawa, zamieszczona w biogramie arcybiskupa Zielińskiego, także wydaje się w tym miejscu zbędna, gdyż łączy ją z Lwowem niewiele. Tylko osoba wspomnianego metropolity Zielińskiego, który zanim zasiadł na stolicy lwowskiej, był sufraganem gnieźnieńskim po śmierci tegoż Stawowskiego. Może najlepszym jednak przykładem ilustrującym zastrzeżenia, co do treści poszczególnych biogramów będzie informacja zamieszczona w biogramie metropolity Łukasza Baranieckiego. Jak pisze Autor, hierarcha ten był obecny na ślubie cesarza Franciszka Józefa I z cesarzową Elżbietą. Następnie informuje, że cesarzowa ta zmarła „w cztery dekady po Baranieckim”, zaszytowana przez włoskiego anarchistę, który jednak nie został skazany na śmierć, ale na dożywotnie więzienie (s. 320). Znowu nasuwa się pytanie jaki to ma związek z Lwowem i jego arcybiskupami? Przykłady zbyt rozbudowanych dygresji i wtężeń można by było mnożyć. Nie jest to jednak na tym miejscu potrzebne by stwierdzić, że zaciemniają one historię archidiecezji lwowskiej ukazaną przez życiorysy jej pasterzy. Odchodząc nieco od charakteru leksykonu biograficznego w tym dziele, Autor zapuszcza się w bardzo odległe rejony historii. Rejony niewątpliwie bardzo dobrze mu znane, ale jakże dalekie od tematyki, którą sobie obrał. Tymczasem zbiór życiorysów arcybiskupów lwowskich, jakakolwiek będzie jego forma, nie powinien być podręcznikiem historii dla wszystkich i o wszystkim, ani też zbiorem esejów pełnych dygresji, gawęd i anegdot. Fakt, że arcybiskupi lwowscy byli senatorami Rzeczypospolitej

i pełnili ważne funkcje państwowe, dyplomatyczne, niekiedy dali dowody wielkiego patriotyzmu, a także zasłużyli się na polu kultury, stanowi jak się wydaje, wystarczający materiał na treść omawianego dzieła.

Zastrzeżenia budzi też przeładowanie tekstu licznymi, ogromnymi wręcz w niektórych miejscach cytatami. Wprawdzie jak wspomniano na początku, Autor już we *Wstępie* pisze, że jego praca ma charakter częściowo kompilacyjny, a w innym miejscu, iż dzieło ma popularyzować wiedzę czerpaną z różnych źródeł z epoki oraz literatury przedmiotu (s. 132), jednak to nie usprawiedliwia zamieszczania w pracy całych akapitów z prac innych autorów. Owe liczne i nazbyt obszerne cytaty, utrudniają niezwykle lekturę. Cytując innych, K. R. Prokop niepotrzebnie powiela także pewne informacje. Tak na przykład w biogramie arcybiskupa Ligęzy trzy razy na dwóch stronach przedstawia zgon tego metropolity w ulubionym przez niego Dunajowie, gdzie ów hierarcha prowadził wesóły i wystawny dwór (s. 116-117). W innym miejscu zaś, w biogramie arcybiskupa Korycińskiego, K. R. Prokop dwa razy uśmiercił króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego (s. 194 i 196), przy czym na wspomnianych stronach ma miejsce poważne zachwianie chronologii, gdyż Autor w przerażający sposób żongluje datami i wydarzeniami z lat 1670-76. Dokładnie te same informacje dotyczące kariery arcybiskupa Zielińskiego zawarte są także w cytatach z Korytkowskiego i Szydelskiego (s. 207). Zestawianie tych samych lub bardzo podobnych opinii i wiadomości mija się z celem. Miałoby to sens jedynie w przypadku skrajnie różnych sądów i opinii o danym hierarsze. Po co też Autor po przytoczeniu obszernego fragmentu „Gazety Lwowskiej”, gdzie opisano uroczysty ingres metropolity Pisztko, oraz nałożenie mu paliusza przez ormiańskiego arcybiskupa Stefanowicza, jeszcze raz informuje czytelnika, kto i kiedy udekorował nowego arcybiskupa paliuszem? (s. 304-305). Dwa razy w biogramie Łukasza Baranieckiego podaje Autor także nazwy parafii erygowanych przez tego metropolitę (s. 317 i 319), dwa razy też w życiorysie arcybiskupa Morawskiego podano informację o nadaniu mu doktoratów *honoris causa* przez uniwersytety: Jagielloński i Lwowski (s. 335). Nie było też chyba celowym zabiegiem stylistycznym umieszczenie przez Autora tego samego cytatu z dzieła Zimorowica na początku i na końcu biogramu arcybiskupa Strzeleckiego (s. 83 i 89)! Nie tylko jednak cytując, ale także sam redagując tekst, Autor powtarza pewnie informacje. W biogramach dwóch arcybiskupów: Zamoyskiego i Próchnickiego, opisuje tę samą postać pierwszego sufragana lwowskie-

go Tomasza Pirawskiego (s. 159 i 169). Na słowa tego hierarchy powołuje się Autor dużo wcześniej, bo już w biogramie abpa Starzechowskiego (s. 111). Jednak dopiero później decyduje się go bliżej przedstawić czytelnikowi. Tak samo zresztą jest w przypadku wspomnianego wyżej Zimorowica, a także często cytowanego przez Autora Korytkowskiego. Odnosnie tego ostatniego, dopiero w biogramie Konstantego Zielińskiego informuje czytelnika (najzupełniej zresztą zbytecznie, bo nie ma to związku z treścią pracy), że ów dziewiętnastowieczny duchowny i historyk zmarł jako biskup-nominat (s. 207). Trudno analizować skąd ten nieporządek. Czytając poszczególne życiorysy lwowskich hierarchów można jednak odnieść niestety wrażenie, że Autor sam gubi się w treści swojego dzieła. Jak ma się w nim wobec tego odnaleźć czytelnik?

Dodajmy, że obszernie cytowane fragmenty z dzieł różnych autorów poprzecinane są licznymi nawiasami zawierającymi uzupełnienia i wyjaśnienia, a czasem też dłuższe dygresje K. R. Prokopa. Sam Autor w pewnym momencie traci też chyba kontrolę nad tym, które fakty są w danym miejscu istotne, a które stanowią tylko tło interesujących Go wydarzeń. I tak informacja o otrzymaniu przez arcybiskupa Morawskiego święceń niższych zamieszczona w jego biogramie, jest podana w nawiasie, ale fakt, iż rektorem seminarium lwowskiego w czasie studiów Morawskiego był od 1850 r. Adam Jasiński, mianowany później biskupem przemyskim, znajduje się w tekście głównym (s. 332). Może należało pewne informacje przetrząsnąć do przypisów, bez ryzyka utraty przez dzieło charakteru pracy popularnonaukowej? Charakter popularnonaukowy tej pracy poważnie zresztą naruszają bardzo długie i nie tłumaczone przez Autora fragmenty tekstów łacińskich i francuskich (zob. s. 92, 160).

Na obronę dzieła można powiedzieć, że poza wyżej opisanymi mankamentami, w pracy nie dostrzeżono poważniejszych błędów rzeczowych. Jednak i tu nie obyło się bez pewnych potknięć. Zauważyć należy, że polskie zwycięstwo pod Chocimiem miało miejsce 11 XI 1673, nie zaś 10 owego miesiąca jak podał Autor (s. 195). Pisząc o święceniach kapłańskich późniejszego arcybiskupa Twardowskiego podał K. R. Prokop, że 1 VII 1886 przyszły metropolita odprawił prymicję, podczas gdy 25 VII tego roku przyjął święcenia prezbiteriatu (s. 363-364). Jest to chyba jednak pomyłka w druku, która uszła uwadze korekty, podobnie jak błędnie podane nazwisko znanego polskiego heraldyka Niesieckiego, który figuruje w jednym miejscu jako Nisiecki (s. 112). Pisząc o Wacła-

wie Sierakowskim młodszym miał Autor na myśli chyba Michała Romana Sierakowskiego o którym pisał kilka zdań wcześniej (s. 265).

W konfrontacji z niedawno wydaną biografią arcybiskupa Bolesława Twardowskiego nasuwa się też pytanie, którzy biskupi byli współkonsekratorami owego hierarchy³. Uroczystość sakry tego dostojnika miała bowiem miejsce 12 I 1919 r. w dramatycznych okolicznościach, podczas walk polsko-ukraińskich o Lwów. W biogramie poświęconym temuż hierarsze K. R. Prokop podał nazwiska arcybiskupów: Józefa Toodorowicza, ordynariusza ormiańsko-katolickiego Lwowa i Karola Hryniewieckiego, tytulariusza Perge (s. 367). Tymczasem w wymienionej biografii widnieją nazwiska biskupa tarnowskiego Leona Wałęgi i sufragana przemyskiego Karola Józefa Fischera jako współkonsekratorów. Informacja ta jest poparta listem metropolity Bilczewskiego do biskupa nominata, w którym oczekując na przyjazd owych biskupów, rozważał on możliwość poproszenia o asystę greckokatolickiego biskupa Josyfa Bociana, gdyby nie przybył któryś z zaproszonych hierarchów⁴. W każdym razie arcybiskupa Teodorowicza z pewnością we Lwowie wtedy nie było. Ten zaangażowany politycznie dostojnik prowadził bowiem w owym czasie ożywioną kampanię wyborczą kandydując do Sejmu Ustawodawczego, w którym też uzyskał mandat poselski⁵. Jeszcze w ostatnią niedzielę grudnia 1918 r. odprawił on uroczyste nabożeństwo w Szkole Podchorążych w Warszawie, a 6 stycznia następnego roku przemawiał na wiecu dla kobiet zwołanym z inicjatywy Narodowej Organizacji Wyborczej⁶. Od początku stycznia też, aż do otwarcia obrad Sejmu Ustawodawczego, kiedy to 10 lutego wygłosił z tej okazji w archikatedrze warszawskiej inauguracyjne kazanie, przebywając w Warszawie, korespondował z przybyłym do stolicy Ignacym Janem Paderewskim⁷. W żadnym więc razie nie mógł być obecny w pogrążonym w walkach polsko-ukraińskich Lwowie.

³ G. Chajko, *Arcybiskup Bolesław Twardowski (1864-1944)*, Rzeszów 2010, s. 115.

⁴ Tamże.

⁵ M.M. Drozdowski, *Dzieje Warszawy*, t. 4: *Warszawa w latach 1914-1939*, Warszawa 1991, s. 155.

⁶ K. Florek, *Na marginesie „Historii” gen. Kukiela*, „Zeszyty Historyczne”, t. 4:1963.

⁷ *Archiwum Polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. VI: *1915-1941*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 2007, s. 41; *Archiwum Polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. II, opr. W. Stankiewicz, A. Piber, Wrocław 1974, s. 3, 9, 14-15; M. Piela, *Udział duchowieństwa w polskim życiu politycznym w l. 1914-1924*, Lublin 1994, s. 188.

Nie sposób nie zauważyć też pewnych potknięć Autora o charakterze stylistycznym, poważnie jednak zmieniających sens wypowiedzi i jej znaczenie. Zdanie mówiące o aktywności wojskowej arcybiskupa Skarbka w młodości, sformułowane tak jakby pod Wiedniem Polacy walczyli z Tatarami, a nie z Turkami (s. 223). Bardzo niezręcznie też sformułowane zostało zdanie podsumowujące żywot arcybiskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego, który jak napisał Autor „zmarł na kilkanaście lat przed drugim i trzecim rozbiorem” (s. 260). Znamy dokładnie i datę śmierci tego hierarchy, i daty rozbiorów. Czemu więc ma służyć to mało zgrabne uogólnienie?

Poważne zastrzeżenia można wnieść także do niektórych wyrażen i sformułowań Autora. Analizując losy sufraganów lwowskich od czasu zmarłego w 1776 r. Samuela Głowińskiego, aż do czasów nam współczesnych, zauważył bowiem, że żaden z nich nie umarł na funkcji sufragana. Ową „osobliwą” passę „przełamał” – jak to określił K. R. Prokop – dopiero biskup Rafał Kiernicki, sufragan w latach 1991-95 (s. 367). Określenie to nadzwyczaj nieszczęśliwe. Zwłaszcza, że dotyczy człowieka wybitnie zasłużonego, męczennika za wiarę w okresie rządów radzieckich na Ukrainie, wielkiego Polaka i długoletniego proboszcza katedry lwowskiej. Mianowany biskupem w podeszłym wieku 79 lat, sprawował swoją funkcję do śmierci, która zakończyła jego świętobliwe życie w 1995. Trudno mówić więc o przełamywaniu jakiejś passy, zwłaszcza, że wchodzi tu zagadnienie śmierci, na którą niestety nie mamy wpływu. Tak zresztą zadecydowały określone warunki historyczne i okoliczności, że sufragani lwowscy awansowali na inne stolice biskupie, albo na samą metropolię lwowską. Można mieć wątpliwości czy warto podnosić tę kwestię i doszukiwać się pewnych prawidłowości, a co za tym idzie, ich późniejszego przełamywania. Tym bardziej, że w latach 1797-1881 archidiecezja lwowska pozbawiona była biskupa pomocniczego. Można jednak odnieść wrażenie, że Autor przesadnie doszukuje się właśnie takich schematów oraz powiązań, nadając niekiedy zwykłym zbiegom okoliczności znaczenie niemal mistyczne. Przykładem takiego przedstawienia powiązań pewnych zdarzeń może być opisany wyżej „związek” arcybiskupa Baranieckiego z losami cesarzowej Elżbiety. Z kolei analizując długość poszczególnych pontyfikatów w archidiecezji lwowskiej pisze K. R. Prokop o metropolicie Bilczewskim, że urodził się w roku, kiedy Franciszek Wierchlejski został arcybiskupem, a został kapłanem, kiedy ów do-

stojnik umierał. Między śmiercią zaś tego hierarchy, a momentem kiedy Bilczewski został jego kolejnym następcą, miał natomiast miejsce zaledwie jeden pontyfikat Morawskiego (s. 321). Podając datę nominacji jednego z siedemnastowiecznych arcybiskupów lwowskich dodaje, że udzielił jej papież na dwa i pół miesiąca przed swoją śmiercią (s. 195). Czy ma to jakieś znaczenie? Może czymś niecodziennym i wartym przytoczenia w charakterze ciekawostki byłby fakt, gdyby papież mianował kogoś w dniu swojej śmierci, lub na dzień przed swoim odejściem z tego świata, ale w tym wypadku nie jest to żadna informacja godna uwagi. Idąc tym zwyczajem moglibyśmy podawać daty wszystkich nominacji biskupich, że zostały dokonane tyle a tyle przed śmiercią danego papieża.

Wdając się w te mało wnoszące dywagacje chronologiczno-historiozoficzne popełnia Autor natomiast pewne błędy o dużo większym znaczeniu. Pisze mianowicie o nominacji Jakuba Strzeмиę na arcybiskupstwo lwowskie (s. 29), podczas gdy ów beatyfikowany później hierarcha był przecież arcybiskupem halickim i z takim tytułem występuje też w poświęconym mu biogramie. Nie przekonują też chyba nikogo podejmowane przez K. R. Prokopa próby polemiki z najśłynniejszym polskim dziejopisem Janem Długoszem na temat jego wieku. Autor twierdzi bowiem, że 65 lat to wiek „nie bardzo” sędziwy (s. 81) podczas gdy sam nieco dalej przytacza fragment dzieła tego historyka w którym Długosz pisze, że doszedł wieku „który zwykłym bywa ludzi czasów naszych kresem” (s. 82). Mając pewne pojęcie o długości życia ludzi w tamtej epoce, jesteśmy skłonni całkowicie uwierzyć tu Długoszowi.

Niewątpliwie niezręczne jest także sformułowanie mówiące o liście Sobieskiego do błogosławionego Innocentego XI. Papież ten został bowiem beatyfikowany dopiero przez Piusa XI w 1956 r. i oczywiście jest, że król zwracał się wówczas do głowy Kościoła, nie zaś do błogosławionego.

Książka została wyposażona w niezwykle bogaty i ciekawy materiał ilustracyjny. Jednak i tu można zgłosić pewne zastrzeżenia. Otóż na stronie 263 widzimy fotografie przedstawiające portret i herb nuncjusza Garampiego, kilka stron dalej zaś (s. 266), cały pomnik nagrobny tego hierarchy z owym portretem i herbem, co należy chyba uznać za przeoczenie Autora, który sam dobrał i opracował materiał ilustracyjny.

Podsumowując uwagi na temat omawianej pracy stwierdzić należy z pewnym żalem, że w dorobku K. R. Prokopa znajdują się dzieła dużo

lepsze. Jako Autor serii dzieł poświęconych hierarchom Kościoła katolickiego w Polsce dał się bowiem Krzysztof Rafał Prokop poznać jako badacz i Autor dokładny, kompetentny, rzetelny, wielki erudyta i twórca całkowicie oddany swojej misji badania dziejów Polski w powiązaniu z dziejami Kościoła. Również i w pracy o arcybiskupach halickich i lwowskich zawarł wiele ciekawych informacji, starał się zapoznać czytelnika z dokonaniem poszczególnych metropolitów i z ustaleniami wielu badaczy dotyczącymi dziejów Kościoła na dawnych Kresach Rzeczypospolitej. Całość jednak nie przedstawia się imponująco. Trudny język i tok narracji, a także obszerne fragmenty łacińskich cytatów, każą wątpić w popularnonaukowy charakter pracy. Chaos kompozycyjny z jakim mamy do czynienia w poszczególnych biogramach każe też mocno powątpiewać w to, czy dzieło to rzeczywiście, jak zamierzał K. R. Prokop, może uporządkować i ogarnąć obecny stan badań. Z pewnością atutem pracy natomiast jest rzetelnie zgromadzona przez Autora bibliografia, która może stać się punktem wyjścia do dalszych badań nad dziejami archidiecezji lwowskiej i życiorysami jej arcybiskupów. Czytelnik zainspirowany opiniami badaczy, zamieszczonymi przez Autora w poszczególnych biogramach, traktującymi o różnych aspektach działalności lwowskich hierarchów, z pewnością do owej bibliografii sięgnie.

Może błędy i potknięcia w omawianym dziele należy złożyć na karb owego wspomnianego przez Autora „kroczenia [...] szlakiem przetartym tylko w bardzo znikomym stopniu”?

pusta